

Arch. Emigracji

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

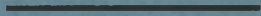
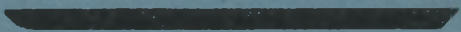
940736

25  
18

M. Gerson-Dąbrowska

Święć Się, Święć Się  
Wieku Młody

Humoreska Sceniczna w 1 akcie



NAKŁAD I WŁASNOŚĆ

B. J. ZALEWSKI

1505 Tell Place, Chicago, Ill.



## DZIAŁ SZTUK TEATRALNYCH

Libretta do Oper, Wiersze, Deklamacje  
Monologi, Djalogi dla Dzieci i Starszych

A 1	Choinka. Obr. wigil. w 1 akcie, 10 osób żeńskich.....	0.15
A 2	Doskonała Kuchmistrzyni. Krot. w 1 ak. 5 osób żeń.....	0.20
A 3	Fatalna Kielbasa. Krot. w 1 ak. 7 osób męskich.....	0.10
A 4	Jasełka. Ob. z dziejów Nar. Chrys. w 1 ak. 30 osób.....	0.15
A 5	Kamyk i Róża. W 1 ak., 3 osoby żeńskie.....	0.10
A 6	Księżycówka. Dram. w 3 ak. 15 osób męs. i żeń.....	0.25
A 7	Narodziny Pieśni. Obr. sc. w 1 ods. 10 osób męs.....	0.10
A 8	Ostatni Raz. Djalog w 1 ods. 2 osoby żeńskie.....	0.10
A 9	Pierwsza Nagroda Naci, Kom. w 1 ods. 6 dziew.....	0.10
A 10	Staruszkowie w zalotach. Frasz. sc. w 1 ods. 2 osoby.....	0.10
A 11	Trafil Marek na Marka. Kom. w 2 ods. 10 męskich.....	0.20
A 12	Wszystko w porządku. Fars w 1 ak. 4 męs. 2 żeń.....	0.25
A 13	Złota Marysia. Kom. w 1 akcie, 5 dziewcząt.....	0.10
A 14	Złotko i Błotko. Kom. w 1 ak. 3 męs i 1 żeń.....	0.10

### LIBRETTO DO OPER

B 100	Opera Chłopi. Libretto w 5 aktach. Jana Sroki.....	0.50
B 101	Opera Judasz. Libretto w 5 aktach. Jana Sroki.....	0.50
B 102	Opera Quo Vadis. Libretto w 5 aktach. Jana Sroki.....	0.50

### WIERSZE, MONOLOGI I DJALOGI

C 150	Zbiór Sześciu Monologów dla dziewcząt. 1 Nieporządna, 2 Pomyliła się, 3 U dentysty, 4 Ma się rozumieć, 5 Chwałłńska, 6 Stróżka.....	0.15
C 151	Zbiór Sześciu Monologów dla chłopców. 1 Zapisze się, 2 Bez urzędu, 3 Nie wstąpię, 4 Wyjątkowy Młodzieniec, 5 Zawodowy wierszokłita, 6 Strach prosi o kolację.....	0.15
C 152	Dwa monologi, Djalog i Anegdota. 1 Na koncercie, 2 Muzykalny (dwie osoby), 3 Niedziela, 4 Z muzycznych anegdot, 5 Psychologja drugiego flecisty, 6 Toscanini i Verdi.....	0.10

58.5267



AE

M. GERSON-DĄBROWSKA

## Święć Się, Święć Się, Wieku Młody

HUMORESKA SCENICZNA

### OSOBY :

TADEK, l. 18	PANI BERSKA.
jego bratankowie.	HANIA, l. 15
DOBOSIŃSKA	LOLA, l. 14
stara gospodyni.	jej córki.
JOZEFKA	MICIA, l. 15
pokojówka wiejska.	IRKA, l. 14
FRANEK	jej siostrzenice.
chłopak wiejski do posług.	JUREK, l. 19
	PAN ROLICZ

Rzecz dzieje się na wsi w domu p. Berskiej.

Scena przedstawia pokój paniński. Drzwi w środku, z prawej i lewej strony trochę w głębi drzwi. Na prawo okno. Z lewej pianino, w głębi kanapka wycielana i półeczka z książkami. Trochę na prawo stół, założony książkami, kilka krzeseł. Na pianinie nuty, lusterko stojące. W chwili odslony Hania siedzi na kanapce, łokcie oparte na kolanach, twarz na rękach. Na kolanach otwarta książka. Micia siedzi przy pianinie i coś sobie

beładnie wybiera jedną ręką. Chwila ciszy — Hania przewraca kartkę i czyta dalej. Micia opuszcza ręce zdruzonym ruchem. Józefka ściera kurze.

MICIA. Aaach! jak ja się nudzę, jak ja się nudzę, moja Haniu!

HANIA (*prostując się i opuszczając ręce*). A ja się pewnie bawię! (*zarzuca ręce za głowę i przymyka oczy*).

Ach spać, spać, spać bezustanku!

Od wieczora do poranku,

Od poranku aż do nocy...

JOZEFKA. Hi, hi, hi!

HANIA. I czego się śmiesz?

JOZEFKA. Ze to panna inoby ciggiem spała!

Hi, hi, hi!

HANIA. A ty się nigdy nie nudzisz?

JOZEFKA. Jo? abo to je cas na nudzenie? abo by to pani gospodyn dała? Oho!

MICIA (*z westchnieniem*). Szczęśliwaś ty, Józeko!

HANIA. Mój Boże, już z miesiąc nikt u nas nie był!

JOZEFKA. Hale! oo! pan Zenowic?

MICIA (*odwraca się z taborettem do widzów*). Ma sześćdziesiąt lat — to jest nikt.

JOZEFKA. A pani Robakowska?

MICIA (*obracając się w inną stronę*). To jest pani — to także nikt.

JÓZEFKA. A panienkiby kciały..... jo wim (*zastyka sobie usta fartuchem*) młodych kawalirów... Hi, hi!

HANIA. Cicho bądź! Aaach! (*poziewa i przewraca kartkę*).  
LOLA. No, ale czy ty wiesz, czego chcesz? *ciąga się. Wchodzą Lola i Irka w kapeluszach ogrodowych*).

MICIA (*wstając*). Gdzieżeście były?

LOLA (*zdejmuje kapelusz i rzuca na pianino*). Trochę w ogrodzie, trochę w lasku... gorąco, nudno tak, że...

IRKA. A tak. Ja sobie nawet pomyślałam, że chyba lepiej, jak są lekcje; poco nam te wakacje dały? (*zdejmuje kapelusz i rzuca nim, mierząc, żeby padł na szafę*).

LOLA (*żywo*). O, bardzo ci dziękuję! Fraulein i jej deklinationem, mademoiselle ze swoim Corneillem...

MICIA (*z patosem*). Rodrigue, as tu du coeur?

IRKA (*wstając*). Tout autre que mon pere l'e-prouverait sur l'heure...

LOLA (*zatyka uszy*). Dość! dość! a jeszcze panna Zofja ze swoim *a plus b* równa się *c*. Nie, dziękuję, już wolę się nudzić. (*Józefka wychodzi*).

MICIA (*chodzą po pokoju*). Ach, żeby to kto przyjechał!

HANIA. Pan Zenowicz!

MICIA, LOLA, IRKA. Nie! nie!

HANIA. Pani Robakowska!

TEZ SAME. Nie! cóż znowu!

HANIA. Więc słuchajcie! podobno jeżeli kto czego bardzo pragnie, to mu się spełnia. Chciejmy wszystkie razem mocno! bardzo mocno!

HANIA. Oczywiście. Chciałabym, żeby przyjechał do Brzeżków jaki znakomity człowiek.

LOLA. Aktor!

IRKA (*siadając koło stołu*). Nie, co znowu, poznów aktor, jabym chciała... malarza!

MICIA. Nie, muzyka, albo lepiej powieściopisarza!

HANIA. Musimy się zgodzić na jedno, ja proponuję — poetę!

WSZYSTKIE. Tak! tak! poeta, poeta!

LOLA. Mamusia mówiła, że pan Zenowicz pisuje wiersze.

HANIA. Nie, ja mówię o prawdziwym poecie, co pisze wiersze i drukuje, no, i jest młody, a nie stary i łysy!

IRKA (*z przekonaniem*). Prawdziwy poeta nie może być stary i łysy.

HANIA. Zeby tak na przykład — Rolicz!

IRKA. Ho, ho! maleńkie żądanie, taka znakomitość!

MICIA. No, zaraz znakomitość!

HANIA (*zaperzona*). Bardzo cię proszę, moja Miciu, nie wrywaj się, kiedy nie wiesz. Nawet panna Zofja mówiła o nim, że... że...

(*Lola, która spacerowała po pokoju, bierze z pianina lusterko, przegląda się i poprawia włosy*).

MICIA. Eh! nawet nie wiesz, co mówiła!

HANIA. Właśnie, że wiem! zaraz... zaraz... aha, mówiła: "to jest poeta młodej Polski."

IRKA (*przeglądając książki*). A może on jest stary?

HANIA. Jakto? poeta młodej Polski?

U naszej twierdzy masz trzymać straż,  
Chwytaj za kielnie i młoty!

Miej silne ramię, pogodną twarz

I orle, podniebne loty!

Kto takie wiersze pisze, nie może być stary!

LOLA. Pewnie! Hania się na tem zna!

MICIA (*lekceważąco*). Eh!

LOLA. Pewnie ty się znasz, co nigdy książki do ręki nie weźmiesz!

MICIA. Ty smarkata pilnuj swego nosa! Czekał, powiem cioci, że się w lusterku przeglądasz i miny stroisz, jak mademoiselle!

LOLA (*stawia lusterko*). A tobie co do tego?

HANIA. Nie kłóćcie się, pamiętajcie, że mamy zgodnie chcieć.

MICIA. Eh! chociażbyśmy nie wiem jak chciały, nic z tego nie będzie. Idę do stajni.

IRKA (*wstając*). Tak ciągle o jednym myśleć!

HANIA. Dobrze, kiedy nie chcecie, to nie, ale jeżeli kiedy przyjedzie mój poeta...

MICIA. Doskonale, już jest jej; czemużby nie mój na przykład?

(*Wbiega z lewej Józefka ze szczotką i ścierką, za nią ruszwa głowę Dobosińska za Józefką — Franek*).

DOBOSINSKA. Józefka! a zwijaj się, a żywo! za godzinkę ma być pokój gotów! słyszysz?

JOZEFKA. Ady słyszę, bom tys nie głucho, pani gospodynie to ino cieggiem: prędzej a prędzej, laboga!  
(*chce wyjść na prawo, idzie wolno*).

MICIA (*zatrzymując ją*). Gdzie ty lecisz, Józekko?

JOZEFKA. Ady pokój gościnny rychtować.

WSZYSTKIE (*otaczając ją*). Goście będą?

FRANEK (*zbliża się na przód sceny*). Musi być! kiej starsa pani psykazała pokój obrządzić galanto!

MICIA (*żywo*). Panie czy panowie?

JOZEFKA. Musi pany, bo przykazali ten pokój kole salonu.

HANIA (*skacząc i klaszcząc w ręce*). A co? a co? widzicie! spełniło się, goście jadą.

IRKA. I czego się cieszysz? a może to proboszcz, albo rejent do cioci?

JOZEFKA (*kręcąc głową*). Nie, musi obce, bo starso pani strąśnie sfrasowano (*wybiega na prawo*).

WSZYSTKIE. Goście! goście jadą! wiwat! (*skaczą, klaszczą w ręce. Micia siada do pianina i gra huczną polkę lub galopadę. Hania tańczy z Lolą. Irka sama, kręcąc się z rozpostartymi rękoma, woła*): Nie mam pary! nie mam pary! (*wpada na Józefkę, która wybiega z prawej, chwytą ją w pól i pociągają do tańca*).

JOZEFKA (*tańcząc*). Loboga! loboga! panienko! nimam casu! (*wchodzi z prawej pani Berska z Dobosińską*).

DOBOSINSKA (*podnosząc ręce do góry*). Rany Pana mego, co się tu dzieje! Józefka, ty walekoniu, do roboty mi zaraz.

(*Taniec ustaje, Józefka wybiega na lewo, Dobosińska, grożąc jej, za nią, po chwili wraca. Dziew-*

*częta biegną do pani Berskiej i mówią prawie równocześnie*).

HANIA. Mateczko, czy to prawda?

MICIA. Cioteczko, goście naprawdę

LOLA I IRKA. Mamusiu! Ciociu!

PANI BERSKA. Dajcież pokój, odczepcie się, no tak, tak, jadą do nas goście!

WSZYSTKIE. Kiedy? kiedy?

PANI BERSKA. Najdalej za jakąś godzinę, ale dziewczęta, uwaga, to nie byle kto!

WSZYSTKIE. No? no? Kto taki?

PANI BERSKA (*uroczyście*). Znakomity człowiek, poeta niepospolity — Marcin Rolicz!

WSZYSTKIE. Co? co? naprawdę?

PANI BERSKA. Bawił w sąsiedztwie, korzysta ze sposobności, żeby odwiedzić...

MICIA (*przerzywa, krzycząc*). Haniu, jesteś genialna! tyś to przepowiedziała!

LOLA. Mamusiu, czy on młody?

MICIA. Kawaler, czy żonaty?

IRKA. Czy ładny? czy ładny?

PANI BERSKA (*zatykając uszy*). A dajcież mi pokój, nie mam czasu, roboty huk, bo z nim podobno jeszcze ktoś więcej przyjeżdża. Dobosiu, proszę pamiętać o kurczakach, niech Małgosia zaraz nałapie; rzodkiewki młodej urwać.

DOBOSINSKA. Rany Pana mego, czy ja kiedy o czym zapomniałam? -----

PANI BERSKA (*wychodząc z Dobosińską na lewo*). Srebro Dobosia wyjmie z kredensu i niech ogrodnik... (*wychodzą*).

HANIA (*zakładając ręce na piersiach*). No, i cóż wy na to?

MICIA (*rozklada ręce*). Przyznam ci się, że jestem zdziwiona, żeby nasze życzenia, tak raz, dwa, trzy. . .

LOLA. Ale, moje drogie, to nie żarty, widziałyście, jak mamusia jest zafrasowana, musimy i my cześć się przyczynić do uczenia. . .

HANIA (*chodzi, ująwszy się za głowę*). Radźcie, moje drogie, bo ja zupełnie głowę straciłam.

MICIA. Trzeba nasz pokój ubrać kwiatami.

IRKA. Tak, koniecznie; poeci lubią kwiaty.

LOLA. Ja biorę moją nową sukienkę i różowe wstążki.

MICIA. Myślisz, że ja zostanę w tej fryzurze? rozpuszczę włosy, jak na weselu u Turskich.

HANIA (*zamysłona*). Chyba tę białą muślinową w rzucik, to będzie najpoetyczniej.

IRKA. Ależ, moje drogie, trzeba myśleć o kwiatach, bo z niczem nie zdążymy!

HANIA. Niech nam Franek pomoże. Franek! Franek! (*wbiega gębą Franek, staje z otwartymi ustami*).

FRANEK. Słucham jaśnie panienków.

IRKA. Pójdiesz po kwiaty.

FRANEK. Słucham jaśnie panienków (*chce iść*).

LOLA (*zatrzymuje go*). Czeka! narwiesz kwiatów, zieloności.

FRANEK. Ziela? Aha?

LOLA. Zrozumiałeś?

FRANEK. Ino (*chce iść i wraca*). Aaa! lo żreboka cy lo wiprza?

HANIA. Głupiś! kwiatów, zieloności, mówię ci!

FRANEK. Acha! miarkuję (*wybiega*).

WSZYSTKIE. Prędko! prędko! po kwiaty — po kwiaty! (*wybiegają gębą, po chwili z prawej wpada Franek*).

FRANEK (*wpada z prawej*). Proszę jaśnie panienków (*rozgląda się*). Olaboga! (*idzie do drzwi z lewej*). Proszę tyz panienków, bo się kciałem przepytać dokumentnie! (*po chwili*). Nimo ich, posły se, olaboga! (*drapie się w głowę*). A krzycały tyz, kiej te gęsi na wygonie, aze mi się całkiem we łbie przewróciło. Bo żreboka — nie. Lo wiprza — nie. Moiściewy, chto to zar handzie? A co mi ta, ziela to ziela. Lecę duchem, bo tych jantychrystów ino patrzeć! (*wybiega na prawo, potrąca Dobosińską*). O laboga!

DOBOSIŃSKA. Ty, gawronie! A gdzież się te kozy podziały? Rany Pana mego! Jakież tu niepo-

rządek! Józefka, Józefka! (*Józefka wchodzi z lewej, zastaniając oczy fartuchem*).

DOBOSIŃSKA. Czego buczysz, głupia? Margnego słowa powiedzieć nie można!

JÓZEFKA. Pa. . . pani gospo. . . dynia to ino ciągiem na mnie. . . jak na łysą kobyłę — uuu! ( *płacze.*) Skaranie boskie z temi. . . gościami. . . uuu.

DOBOSIŃSKA. Cicho, cicho, rany Pana mego, cicho, mówię! Bierz ścierkę, trza tu posprzątać, kurze pościerać.

JÓZEFKA. Ady ścierałam!

DOBOSIŃSKA (*gwaltownie*). To jeszcze raz pościerasz. A te książki na półkę poskładać ładnie. (*Podnosi z ziemi chusteczkę, z sofki fartuszek, z krzesła pończochę*). Rany Pana mego, jak to rzuciły, kozy, kozy! (*wychodzi na lewo*).

JÓZEFKA (*sama*). Józefka tu, Józefka tam. . . juści będę ci ta harować, kiej ta śkapa. . . Siędę se, kiej panna ze dwora (*siada na kanapce*). Juści dobrze, miętko (*podskakuje, siedząc*), a odbija, kiedy huźdawka (*nastuchuje*). Rety! ktoś idzie! (*zrywa się, zbiera książki ze stołu, wbiega Hania środkiem z pękiem kwiatów i galązek*).

HANIA (*wpychając kwiaty w ręce Józefki*). Jó-

zefko! te kwiaty włożysz do wazonu! (*wybiega na lewo*).

JÓZEFKA. Loboga! (*wbiega Lola z pękiem kwiatów*).

LOLA (*toż samo*). Te kwiaty, Józefko. . . włożysz. . . tylko prędko, prędko! (*wbiega na lewo, z prawej wpada Micia, za nią Irka, scena jak wyżej*).

MICIA I IRKA. Józefko! kwiaty. . . do wody. . . (*wybiegają, Irka wraca od drzwi*).

JÓZEFKA. Loboga! loboga!

IRKA. Józefko! te moje na stole postawisz (*wybiega*).

JÓZEFKA. Rety, tyła ziela, tyła śmiecia! cie-lakby się nazor, abo i krowa. . . “Te na stół.” Abo ja wim, chtëre? I to ziele, i to ziele.

DOBOSIŃSKA (*wchodząc z prawej*). Józefko, rany Pana mego, a to co?

JÓZEFKA. Panienki przykazały we wodę włożyć, jo ta nie wim, moze tys pani gospodynia. . . (*chce jej oddać kwiaty*).

DOBOSIŃSKA (*cofając się i zastawiając rękoma*). Ja? rany Pana mego, idź do licha!

JÓZEFKA. Ja ta niewim, niech pani gospodynia trzymo, bo to panienków (*wpycha jej kwiaty i ucieka, wbiega środkiem Franek z pękiem zielska*).

FRANEK. Ziela przyniosem! (*oddaje Dobosińskiej*).

DOBOSIŃSKA. Coś ty przyniósł, gamoniu! O jej, parzy, kłuje! pokrzywy, konopie, oset!

FRANEK (*daje jej zielska*). Niech tys pani gospodynia trzymo, bo to panienków (*ucieka*).

DOBOSIŃSKA. Rany pana mojego! i cóż ja z tem zrobię? (*głos za sceną*) Dobosiu! Dobosiu!

DOBOSIŃSKA. Idę! idę! A niech se ta leży (*rzuca kwiaty na stół*). Idę! (*słychać trzaskanie z bicza*). Trzaskają z bicza? aha! (*biegnie do okna*) goście przyjechały, już przyjechały, a do stołu jeszcze nie nakryte! (*chwytą się za głowę*). Rany Pana mojego! Józefka! Józefka! huncwot dziewczyna! (*wybiega na prawo, wołając ciągle coraz cienie*): Józefka! Józefka! . . . (*z lewej wpada Micia, przebrana, ale rozczochrana, trzymając w podniesionej ręce szczypcę do fryzowania, za nią goni Lola, też przebrana już, ale jeszcze bez wstążek u głowy. Lola goni Micię, chcąc odebrać szczypcę.*)

LOLA (*placzkliwie*). Mita! oddaj! oddaj!

MICIA (*uciekając*). Figę, ani myślę! (*goni ją koło stołu, przewracając krzesło*).

LOLA (*j. w.*). Oddaj, czem ja się ufryzuję?

MICIA. Patykiem, pogrzebaczem! bo ja ci nie

dam! (*ucieka na lewo, Lola za nią, środkiem wpada Irka i rozgląda się*).

IRKA. Gdzieś tu były moje wstążki! (*szuka na stole, rzuca część kwiatów na ziemię*).

IRKA. Oj, moje wstążki! (*wyciąga szufladki w stole, przewraca w nich i zostawia otwarte, szuka w szafie, z górnej półki spada kilka pudełek; Irka przewraca w szafie, wbiega Hania w białej sukience i w jednym pantofelku na nodze*).

HANIA (*biega niespokojnie*). Mój pantofel! Irko, nie widziałas mojego pantofla? (*Hania zagląda pod stół, odsuwa szafkę, Irka rozrzuca książki na półce, szuka na pianinie i po ziemi*).

IRKA (*wyciągając z triumfem wstążki z pod pianina*). Aha! są! (*wybiega na lewo*).

HANIA. No, moi państwo, i co ja zrobię! (*wybiega, z lewej wpada Franek z walizką, pudłem, tłumokiem, z prawej Dobosińska, wpadają na siebie, Franek się przewraca*).

FRANEK. Ojej! rety!

DOBOSIŃSKA. Laboga świętego, ty niezdaro!

FRANEK (*gramoląc się*). Skaranie Boskie z temi gośćiami!

DOBOSIŃSKA (*szturga go w plecy*). Prędziej, prędziej!

FRANEK (*placzkliwie*). Niech pani gospodynia



nie śturga, bo się znów wywalę! (*wychodzą, chwilę scena pusta, Jurek uchyla drzwi środkowe i zagląda, wchodzi powoli, w kurtce, długich butach, blondyn*).

JUREK. No, i gdzie ja znalazłem! Paniński pokój czy jak? Pewnie, na to patrzy, bo i porządeczek paniński (*całuje końce palców*), buzi dać! (*podnosi krzesło i stawia*). Hm! gdzie ja znalazłem? Dwór jak labirynt, drzwi na prawo, drzwi na lewo, drzwi wprost (*pokazuje rękoma*), korytarze, sienie, zakamarki. Licho wie co! (*Wbiega z lewej Hania ubrana już, włosy rozpuszczone, róża u paska, zatrzymuje się zmieszana, Jurek kłania się ceremonjalnie*).

JUREK. Pani!

HANIA (*na stronie wzruszona*). To on! (*do Jurka*) pan. . . pan. . . Rolicz?

JUREK (*z ukłonem*). Do usług (*na stronie*), wcale miła dzierlatka.

HANIA (*na stronie*). Strasznie młody! (*do Jurka, zbliżając się*). Panie! marzyłam o tej chwili, kiedy pana poznam!

JUREK (*na stronie*). Ona marzyła o mnie! (*do Hani*) Pani!

HANIA (*śmieje*). Bo widzi pan, ja znam pana od tak dawna, to jest: znam duszę pana. . .

JUREK (*na stronie*). Ona zna moją duszę? (*do Hani*). Pani wybaczy, ale ja doprawdy nie nie rozu-

miem, a co do mojej duszy. . . phi!

HANIA (*składając ręce*). Oh, czy to trzeba rozumieć? to trzeba czuć, ja czuję pana duszę poety. . .

JUREK. Poety? Ależ ja, proszę pani, doprawdy wcale. . .

HANIA (*deklamuje z przesadą*):

Dusza dziewicy jest, jak arfa złota,  
Śpiewa przecudnie pod dłonią pieśniarza,  
Dusza dziewicy jest, jak lilja biała,  
Zdjęta z ołtarza!

Przecież to pan to powiedział tak ślicznie!

JUREK (*ze śmiechem*). Dałbóg, nie! jak panią kocham, wcale tego nie mówiłem, naprawdę, wcale!

HANIA (*na stronie wzruszona*). Jak panią kocham! Boże! (*do Jurka*) doprawdy. . . pan tak ła-  
skaw.

(*Głos za sceną*): Haniu! Haniu!

HANIA. Zdaje mi się, że mateczka woła, wróć za chwilę (*biegnie do drzwi na prawo i odwraca się jeszcze*). Jaka ja jestem szczęśliwa! (*wybiega*).

JUREK. No, co to wszystko znaczy? niech mnie ubijają, jeżeli co rozumiem (*wbiega z lewej Micia, włosy rozpuszczone, kokardy*). Ach, otóż i druga. . .

MICIA (*na stronie*). To on! myślałam, że ma wąsy (*do Jurka dość śmiało*). To pan jest pan Rolicz, prawda?

JUREK. Tak jest, proszę pani. . .

MICIA. Witam pana! (*potrząsa rękę z rozmachem*). Cieszę się, że pan przyjechał.

JUREK. A i mnie bardzo przyjemnie!

MICIA (*na stronie*). Mówi, jak zwyczajny człowiek, wcale nie poetycznie (*do Jurka*). Hania mówi, Hania to moja kuzynka, że pan jest niezwykły człowiek.

JUREK (*przerazony*). Ja?

MICIA. No tak, pan. A mnie się zdaje, że pan jest czasem tylko niezwykły, a czasem zupełnie taki, jak wszyscy.

JUREK (*na stronie*). Rezolutna koza! (*do Mici*). Bo ja, proszę pani, nie jestem wcale niezwykły, ja. . .

MICIA. O, proszę bardzo, pan zanadto skromny, znamy wszyscy pana dzieła.

JUREK (*zdumiony*). Moje dzieła?

MICIA. No, oczywiście! I ja sobie postanowiłam, że musi mi się pan wpisać do albumu, i to zaraz, bo potem się zapomni (*po chwili*). Nie, doprawdy, żeby mi był kto wczoraj powiedział, że ja tu dziś z panem. . . to poprostu jak w bajce.

JUREK. Pani lubi bajki?

MICIA. Strasznie! to jest. . . nie. . . właściwie, przecie żbajki to tylko dla małych dzieci, a ja. . .

JUREK (*żartobliwie*). O, tak! pani jest przecież. . . prawie dorosła.

MICIA (*urazona, do siebie*). Prawie! co on sobie myśli! (*głośno*). Ale do albumu pan musi się wpisać koniecznie (*szuka na stole, na półce*). No, gdzież mi się ten album podział — ta Ira zawsze wszystko poprzewraca. Zaraz przyniosę (*odchodzi na lewo i wraca*). Tylko niech pan stąd nie odchodzi (*do siebie, odchodząc*). To Hanka będzie zła, no!

JUREK. No i co to wszystko znaczy? Ale co tam, wcale tu przyjemnie. Takie miłe dzierlatki. Trzymaj się, Jur, bo ci serce ucieknie, tylko nie wiem, do której, do brunetki, czy do blondynki? Biała, czy czarna? Oto jest pytanie!

TADEK (*zagląda i wchodzi*). Aha, jesteś tu, szukam cię po całym domu, a on u pańien w pokoju. Ślicznie, ślicznie, powiem pani Berskiej. (*Tadek wesoly, żywy, elegancki, z kwiatkiem w butonierce, chausse*).

JUREK. Dajże pokój, przecie to przypadek.

TADEK. Uhm! gniewasz się na niego?

JUREK. No nie, ale dalibóg nie wiem, co myśleć. Al' o ja głupi, albo te kozy powarjował. Coś plotą ni w pięć, ni w dziewięć.

TADEK (*wesoło*). No, to ciekawe! Ale idź do stryja.

JUREK. A ty?

TADEK. A ja tu zostanę, może i mnie jaka niezwykła przygoda spotka (*popycha Jurka ku drzwiom*). No, idź już, idź!

JUREK (*wychodząc*). I ta dzierlatka miła, i ta koza niczego! (*Tadek siada, wyciąga nogi przed siebie, zakłada ręce*).

TADEK. Czekam przygód!

(*Z lewej wchodzi Dobosińska, kłania się ceremonjalnie. Tadek zrywa się i kłania*).

TADEK (*na stronie*). No, to chyba nie panna domowa?

(*Dobosińska kłania się raz jeszcze, Tadek też. Dobosińska odchodzi i jeszcze raz kłania się w progu drzwi na prawo. Uchylają się drzwi środkowe, Lola i Irka zaglądają i cofają się przemykając drzwi*).

TADEK (*zrywa się, obciąża kurtkę, poprawia krawat*). Ah! otóż i one!

LOLA (*uchyla drzwi, popycha Irkę, półgłosem*).  
Idź ty pierwsza.

IRKA (*t. s. cofając się*). Acha, zaraz! to ty idź!

LOLA. No chodź, bo co on sobie pomyśli o nas? (*podchodzą swolna, to podnosząc oczy, to opuszczając, Tadek kłania się głęboko*).

IRKA. Czy pan . . . czy pan . . .

TADEK. Tak, jestem Rolicz.

LOLA (*szturga Irkę, półgłosem*). Mów co!

IRKA (*t. s. do Loli*). To ty mów, mądra! ja już mówiłam.

LOLA (*kręcąc koniec warkocza*). Pan się pewnie z nas śmieje, bo my . . . to . . .

TADEK (*wesoło*). Ależ wcale nie! upewniam panią, miło mi poznać uroczę mieszkanki tego białego dworku.

LOLA (*zachwycona*). Ach, jak pan to ślicznie powiedział!

TADEK (*uciieszony*). Ślicznie? (*na stronie*) rozkoszona gaska!

LOLA. To zresztą, nic dziwnego, bo . . . bo . . .

IRKA (*rezolutnie*). Bo pan jest poeta!

LOLA (*prędko półgłosem*). Cicho bądź, to ja chciałam powiedzieć.

TADEK. Ja poeta? skądże znowu! ja jestem. . .

IRKA. Znakomity człowiek!

TADEK. Słowo daję, wcale nie! ja, słowo daję, nigdy nic nie napisałem, a do tego wiersze!

IRKA. A przecież ja umiem nawet na pamięć tę balladę pana (*do Loli półgłosem*). Lolu, dobrze powiedziałam, to się ballada nazywa?

TADEK. Jaką znów balladę?

IRKA (*rycytuje*):

Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem

Za miasto pod słup na wzgórek,  
(Tadek w miarę mówienia robi minę zdumioną,  
a potem rozbawioną).

Tam pod cudownym klęknięciem obrazem,  
Pobożnie zmówcie paciorek.

(Tadek satyka usta chusteczką, wstrzymując  
śmiech).

Tato nie wraca, ranki i wieczory  
We łzach go czekam i trwodze . . .

LOLA (trąca ją, płacząc). Cicho bądź, prze-  
cież to Słowackiego!

TADEK (parska śmiechem). Ha, ha, ha! oj,  
ojoj! (zanosi się od śmiechu siada na krześle).

LOLA (coraz piskliwiej). Proszę pana, proszę  
pana, dlaczego pan się śmieje? Jak manusię kocham,  
pan sobie z nas żartuje, a ja się tak cieszyłam (od-  
wraca się i płacze).

IRKA (odwraca się w drugą stronę). Takie by-  
łyśmy szczęśliwe! oj, ojoj! (płacze).

TADEK (zakłopotany wstając). Masz tobie, te-  
raz znów płaczą (do Loli). Proszę pani! (do Irki)  
proszę pani! no, proszę nie płakać, co ja zrobiłam złe-  
go? Jak panie każą, to i wiersze będę pisać, słowo  
daję! Nooo! (zagląda Loli w twarz, ona odwraca się  
w drugą stronę). Nooo! (zagląda w oczy Irce, która  
też się odwraca).

IRKA (tupiąc nogami). Nie! nie chcę! pan niby  
poeta, a taki niedobry, ojej!

TADEK (rozkładając ręce). Słowo honoru, nie  
nie rozumiem! Proszę pani! Nawet patrzeć nie chcę.  
To już sobie pójdę chyba, czy co? Mam pójść? (mil-  
czenie, słychać tylko łkanie). A może wody? (ogłąda  
się, chwytając dzbanek z umywalni). Proszę pani! Nie?

LOLA (tupiąc z twarzą zszaloną). Niech pan  
sobie idzie! niech pan sobie idzie!

TADEK. Nie, to nie! (stawia dzbanek). Ha, no,  
to pójdę (wychodzi, ogłędając się). Miłe gaski ale  
mają coś tu (pokazuje na czoło i wychodzi. Dziewczę-  
odstaniają oczy). --

IRKA (sła). Widzisz! masz! ten twój poeta!

LOLA (płacząc). Wcale nie mój, tylko Hani.  
Daj mi pokój! (rozchodzą się w dwie strony zadę-  
sane i stoją tak, że Micia, wchodząc z lewej, nie wi-  
dzi ich w pierwszej chwili).

MICIA (trzymając w ręce podniesioną album).  
Jest! jest! (zatrzymuje się, rozgląda), co to? niema  
go?

IRKA (wychodząc z kąta). Poszedł sobie, bar-  
dzo dobrze, bardzo dobrze!

MICIA (sła). Ira, co to jest? wyście go wi-  
działy?

IRKA. No, bo co? Czemużbyśmy nie miały wi-

dzieć? i rozmawialiśmy nawet.

MICIA (*zła*). One się zawsze wkręca, gdzie nie potrzeba, smarkate.

IRKA. Sama jesteś smarkacz! Dlaczego to z tobą tylko miał rozmawiać?

LOLA (*wychodzi z drugiego kąta melancholijnie*). Nie kłóćcie się, i cóż to pomoże?

IRKA (*zaperzona*). Dobra sobie! tylko z nią miał rozmawiać, ona tylko . . . (*wbiega środkiem Hania i nagle zatrzymuje się*).

HANIA. Aaach!

MICIA (*kwaśno*). Stracha zobaczyłaś, czy co? (*do siebie*). Ręczę, że i ona już go zna!

HANIA. Bo ją myślałam. . .

MICIA (*j. w.*). Że jest tu pan Rolicz, a tymczasem (*ironicznie*) wszystkie trzy siostrzyczki w komplecie (*wskazuje z ukłonem głębokim*). Istotnie, zawód wielki!

HANIA. No pewnie, bo taką miłą spędziłam chwilę i myślałam. . .

MICIA (*drwiąco*). Że czeka na ciebie i wzdycha (*naśladuje z przesadą*). Och! ach!

LOLA. Ale wiecie co, ja go sobie inaczej wyobrażałam, myślałam, że ma wąsy, a to taki młodzieńki brunecik.

MICIA. Brunet? co ty pleciesz, on ma blond

włosy, ładne w kędziarach.

IRKA. Gdzie ty masz oczy? Brunet jest, wcale nie kędzierzawy!

MICIA. Mówią wam, że jest blondyn!

LOLA. Nieprawda, bo brunet!

MICIA. Blondyn!

IRKA I LOLA. Brunet! brunet! (*prawię równocześnie*).

MICIA (*krzyczy*). Smarkate!

LOLA (*cienkim głosem*). Ślicznie, powiem mamusi!

DOBOSIŃSKA (*wchodzi z prawej*). Rany Pana mojego! co to za krzyki? A tu jakaś znaczna osoba przyjechała, bo pani włożyła materjalną suknię. Pani szuka panienków po całym domu, a panienki kłócą się jak dziwki, nie przymierzając. Wstyd, obrazy Boska! (*Dziewczęta otaczają Dobosińską*).

WSZYSTKIE. Dobosiu kochana, nie mów nic mamie (*podnoszą ją do góry, ściskają*). Dobosiu złoścista!

DOBOSIŃSKA. Rany Pana mojego! rzuć, rzuć! o laboga świętego! niech panienki puszczać! (*Dziewczęta stawiają ją na ziemię, Dobosińska popracca czepiec*). Co mam mówić? Nie powiem, a pani tylko patrzeć! (*wychodzi na lewo*).

LOLA (*do Irki prędko*). Czy mam oczy czer-

wone? co? bardzo czerwone? (*chucha na chusteczkę, przykłada ją do oczu, Micia i Irka chodzą nie-spokojne wachlując się chusteczkami*).

HANIA. Och! jak mi serce bije! (*wchodzi z prawej strony p. Berska nachmurzona, dziewczęta zbijają się w gromadkę*).

PANI BERSKA (*surowo*). Aaa! jesteście tu wszystkie, ślicznieście się popisały. Przyjeżdża gość taki znakomity, a wy się gdzieś po kątach chowacie! (*Dziewczynki stoją zmieszane, spoglądając na siebie, skubiąc chusteczki*).

PANI BERSKA. Cóż tak stoicie, jak niuńki, nie lubię tych min. Pan Rolicz zmęczony, niezdrów trochę. . .

HANIA (*zaniepokojona*). Niezdrów?

MICIA (*do Loli*). Wcale na to nie wygląda.

PANI BERSKA. Co mówicie?

MICIA I LOLA. Nic nic!

PANI BERSKA. Otóż poszedł do swego pokoju spocząć przed obiadem, bardzo się o was dopytywał, przykro mu było, żeście go nie powitały. (*Środkowem drzwiami wchodzi p. Rolicz*).

PAN ROLICZ (*wesoło*). Nie przysła góra do Mahometa, idzie Mahomet do góry. . .

WSZYSTKIE (*półgłosem*). Co to? kto to? kto to jest?

PANI BERSKA (*podbiega*). Ach pan, doprawdy, nadto łaskaw, że sam fatyguje się do tych trzpiotów, za które mi wstyd, doprawdy!

PAN ROLICZ. Młodość, płochłość, pani dobrodżiko, a zawsze piękna, a zawsze miła. No, witam was, witam, moje dziewczątka kochane!

PANI BERSKA. Pamiętny nam będzie ten dzień, kiedy Marcin Rolicz zawitał pod nasz dach. WSZYSTKIE (*cofając się*). Co? co? co?

HANIA. Mateczko!

PANI BERSKA (*surowo*). Doprawdy, nie poznaję was, jakieś miny, dąsy, proszę mi zaraz powiedzieć, co to znaczy? (*do Rolicza*). Pan wybaczy, ale coś się tu dzieje, czego nie rozumiem.

PAN ROLICZ. Wybaczę, wybaczę, ja młodym wszystko wybaczam.

PANI BERSKA. Haniu, jesteś najrozsądniejsza.

HANIA. Mateczko. . . bo, bo. . . my znamy wszystkie pana Rolicza. . . ale on jest młody. . . bardzo młody. . .

PANI BERSKA. Co? co? czyście pofiksowały? gdzie? kiedy? jaki młody?

MICIA (*występując z determinacją*). Ciociu, ja wszystko powiem. Pan Rolicz był tu u nas w pokoju przed kwadrans, rozmawiałyśmy z nim, miał

mi się nawet do albumu wpisać. Taki młody blondyn.

LOLA. Przepraszam, bo brunet!

PANI BERSKA (*żegna się*). W imię Ojca i Syna. . .

PAN ROLICZ. Ha! ha! ha! Pani dobrodziejko, a to prawdziwa historia! Ha! ha! ha! zaraz się to wyjaśni (*wychodzi, powtarzając*), paradna historia, paradna historia!

PANI BERSKA. No, widzicie, coście narobiły, pewno się obraził, taki znakomity człowiek, kolega waszego ojca. . .

LOLA. Kiedy on jest naprawdę młody, jak mamusię kocham.

PANI BERSKA. Co się z wami dzieje?

HANIA (*zrozpaczona*). Ja już nic nie wiem, już mi się zupełnie w głowie pomieszało!

IRKA. Więc, moje kochane, któż to był? z kim rozmawiałyście tu, w tym pokoju? ten brunet?

MICIA. Blondyn! Niech Franek powie! Franek! Franek! (*Franek wbiega środkiem i staje zagapiony*).

FRANEK. Słucham, jaśnie panienków!

IRKA I MICIA. Czy ten, co przyjechał, brunet, czy blondyn?

FRANEK (*drapie się w głowę*). Niby jak?

LOLA. No, czy ma jasne włosy? czy ciemne?

FRANEK. Acha! kałtan, cy bułany? Mnie się ta widzi, co-je graniaty.

HANIA. E, nie dogadzasz się z tym gapą. Idź sobie.

FRANEK. Słucham, jaśnie panienków! (*wybiega*).

WSZYSTKIE. Mateczko! Ciociu! więc kto to był? kto to był?

(*Pani Berska rozkłada ręce i wznosi ramiona ruchem niepewności. W środkowych drzwiach ukazują się Jurek i Tadek, popychani przez p. Rolicza. W rękach mają czapki studenckie*).

PAN ROLICZ. Ot, kto był, ot, kto był!

WSZYSTKIE. A-a-a-ch!

HANIA I MICIA. To on!

IRKA I LOLA. To on!

PAN ROLICZ. Pani dobrodziejko, przedstawiam pani dwóch hultaj, którzy, wyskoczywszy z pociągu, skrócili sobie drogę przez ogród i od razu trafili do panienek. Urwisy (*grozi chłopcom*). Bratanekowie moi, Jurek i Tadek Roliczowie, studenci uniwersytetu warszawskiego.

(*Chłopcy kłaniają się, całują w rękę panią Berską, kłaniają się dziewczętom*).

MICIA (*rezolutnie*). Ale zawsze to nie ładnie że nas panowie z błędu nie wyprowadzili.

JUREK. Alboż nam panie dały dojść do słowa? Zresztą my sami nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Postaramy się wynagrodzić brak poetyczności innemi zaletami (*kłaniają się*).

TADEK (*recytuje*). Tańczymy, gramy w krokietta, w tenisa, wiosłujemy, jeździmy konno, śpiewamy.

LOLA (*radośnie*). To nawet weselsze, niż pisanie wierszy! Mamusiu! (*ściska p. Berską*) jak my się będziemy bawić!

HANIA (*zgorszona*). Lolu! Lolu! (*podchodzi do p. Rolicza*). Proszę pana, niech się pan nie gniewa, może my jesteśmy niemądre, ale Kochamy poezję i pana za to, że takie śliczne rzeczy pisze.

MICIA. O, tak! tak!

IRKA. Już tylko ty się nie odzywaj. Ona, proszę pana. wcale poezyj nie czyta, tylko konie zajężdza!

MICIA. Wcale nie, czasem czytam.

PAN ROLICZ. Daj wam, Boże, zdrowie dzieciaki kochane. Bawcie się, śmieJCie, młodość to najczystsza poezja życia, piękniejsza, niż wszystko, co my, starzy bazarze, napisać możemy.

HANIA. Niech pan mówi jeszcze! (*Wszystkie dziewczęta otaczają Rolicza, on obejmuje je rękoma*).

PAN ROLICZ. Nazywajcie mnie dziaduniem. Będę wam cichemi wieczorami baśnie prawić. Wieczory moje będą, bom i sam u zmięzchu. Dzień jest

wasz. ŚmieJCie się, bawcie, kochajcie, wasze są poranki życia!

WSZYSTKIE (*serdecznie*). Dziadunniu! (*p. Rolicz przytula ich główki do siebie i całuje we włosy*).

PAN ROLICZ (*wesoło*). A obdarzcież łaskami i tych urwiszów moich, do tańca to i do różańca, ale pono do tańca więcej.

JUREK (*wesoło*). Ojej, choćby i zaraz.

PAN ROLICZ. Oni zawsze gotowi!

TADEK. O każdej porze dnia i nocy (*kłania się Loli*) służę pani!

PANI BERSKA. Cóż znowu, zaraz obiad!

TADEK. Więc dla zaostrenia apetytu!

HANIA. Mateczko, pozwól!

WSZYSTKIE. Mateczko, ciociu!

CHŁOPCY. Pani pozwoli!

JUREK. Na potwierdzenie zgody! (*prowadzą p. Berską do pianina, Tadzio z Irką odsuwają stół*).

PANI BERSKA (*rozśmieszona*). Oj, dzieciaki, dzieciaki, co wy ze mną wyprawiacie!

(*Gra ładnego, melodyjnego walca, tańczą Jurek z Hanią, Tadzio z Lolą, Micia z Irką. Z lewej wchodzi Dobosińska*).

DOBOSIŃSKA (*wznosi ręce, zgorszona*). Rany Pana mojego, co się dzieje!



JÓZEFKA (*wbiega z prawej*). Loboga, to ci  
śwarne kawaliry!

FRANEK (*trąca Józefkę*). Józefka, uh!  
(*Chwila pauzy, tańczą—p. Rolicz na przodzie  
sceny mówi, wznosząc rękę nad tańczącymi*).

PAN ROLICZ.

Święć się, święć się, wieku młody,  
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty —  
Ideale wiary — cnoty,  
I miłości, i swobody!

(*Zasłona*).

(*Kurtyna się podnosi, wszyscy w ostatnich swych  
pozach — pary tańczą dalej*).

(*Zasłona*).

### OBJAŚNIENIA.

Urządzenie sceny do tej sztuczki bardzo łatwe,  
zwykły pokój; jedna się tylko nastrecza trudność, to  
jest sprawa pianina, które nie zawsze da się umieścić  
na scenie. W takim razie muzyka może się odzywać  
z poza kulis a Micia w pierwszej scenie może sobie  
wybrzdąkiwać jakąś melodię choćby na cymbałkach.  
Jeżeli nie można mieć drzwi w głębi — zastąpić je  
portjerą.

Co do ubiorów, to pani Berska w pierwszej swo-  
jej scenie ma na sobie szlafroczek, w następnej stroj-

ną suknię. Pan Rolicz — długi tużurek, siwe włosy  
i takież duże wąsy. Może mieć też wąsy, brodę i oku-  
lary. Jurek i Tadek ubrani elegancko i zgrabnie, mu-  
szą się wyraźnie różnić barwą włosów, przyczem  
wszystko jedno, który będzie blondynem, a który  
brunetem. Dziewczynki muszą się bardzo prędko prze-  
brać ze zwykłych sukienek w strojne, zwłaszcza zaś  
Micia i Hania. Ponieważ jest na to bardzo mało  
czasu, trzeba to sobie ułatwić w ten sposób, że dziew-  
czynki mogą być odrazu ubrane w białe lub jasne  
strojne sukienki, a na wierzch, do pierwszych scen,  
wkładają duże fartuchy z rękawami czarne lub kolo-  
rowe. Kokardy we włosach powinny być przesadnie  
duże i pretensjonalne. Można zrobić z bibuły karbo-  
wanej. Józefka powinna mieć ubranie krakowskie lub  
łowickie, Franek też po chłopsku z rozczochraną, ko-  
nopiastą czupryną. Dobosińska w spódnicy fałdzistej,  
fartuch pasiasty lub kraciasty, czepiec duży z wstąż-  
kami. Kwiatów muszą być duże pęki, tak, żeby Dobo-  
sińska ledwie je ramionami objąć mogła. W zimie,  
gdy trudno o kwiaty, porobić pęki zieleni z gałązek  
świerku choiny i poprzykręcać kwiaty i liście z bi-  
buły kolorowej.

Cała sztuczka musi być grana w bardzo żywym  
tempie.

209  
Biblioteka Główna UMK



300043342506



## 25c-Zbiorek Piosenek Ludowych-25c

Miłosnych, żartobliwych i Okolicznościowych.  
Wydany przez Reprezentacyjną Orkiestrę i  
Kapelę B. J. Zalewskiego, Dyrygenta Chó-  
rów Śpiewaczych w Chicago i Okolicy.

Zawiera:

1. Nie rzucim ziemi. Nowowiejski-Konopnicka; zwrotek 03.
  2. Matulu kochana. Gloger-Kolberg (Oj dana) zwrotek 1.14
  3. Piosnka Legionowa. I. O. Mański (Leguny) zwrotek 06
  4. Cześć Bohaterom. Sroka-Walkiewicz (powojenne) z. 06
  5. Naczelnikowi Piłsudskiemu. Sroka Walkiewicz. zwr. 06
  6. Błękitny Generał (Haller). Sroka-Walkiewicz. zwrot. 07
  7. A zwracaj od komina. Gloger-Kolberg. zaw. zwrotek 85
  8. Marsz Pierwszej Brygady Legionów (Leg. to). zwrot. 08
- No. 1—Do śpiewu na 1 głos z fortepianem.....20c

Na życzenie dostarczymy nuty do powyższych piosenek:  
Zbiorek ten zawiera 235 przyśpiewek.

25c—za egzemplarz o 24 stronicach, sam tekst bez nut—25c  
No. 2—Na fortepian dowolnie ze śpiewem.....30c  
Obszerny Katalog Muzyczny (około 50 stronic) wyślemy  
za nadaniem 10c.

- No. 3—Na fortepian dowolnie ze śpiewem.....75c  
No. 4, 5 i 6—Drukiem jeszcze nie wydano.  
No. 7—Na fortepian dowolnie ze śpiewem.....30c  
No. 8—W układzie na chór mieszany.....25c

B. J. Zalewski, Wydawnictwo Muzyczne i Księg.  
1505 Tell Place, Chicago, Illinois, U. S. A.

- C 153 Cztery Monologi. 1 Na jednej głowie, 2 Maciek Wie-  
cha u doktora, 3 Przed sądem, 4 Zacinalski.....0.10
- C 154 Wierszyki i Deklamacje z Bajek Kryłowa. 1 Kwartet,  
2 Osioł i słowik, 3 Muzykanci, 4 Kot i słowik, 5  
Szpak, 6 Kukulka i Kogut, 7 Matpa i okulary, 8 Cie-  
kawyy, 9 Swinia pod dębem, 10 Osioł z dzwonkiem,  
11 Śpiewaj ludu, 12 Ja śpiewam, 13 Boga natury, 14  
Głód, powietrze, ogień, woda, A. Mickiewicz, 15 Mil-  
czenie, 16 Zgodność, 17 Ja, 18 Wybory, 19 Dzieło,  
20 Przyjaciele, 21 Dzwon i dzwonki, 22 Pchła i Ra-  
bin, 23 Do tych, którzy śpiewać zapominają, 24 Śpiew  
Matki, 25 Owczarek, 26 Maciek, 27 Jaś. Zeszyt I.....0.10
- C 155 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Namysłowszczykom.  
2 Zakrakali Krucy, 3 Do śpiewaków Polskich na ob-  
czyźnie, 4 Dwa sztandary, 5 Kocham wszystko, 6 Oj  
nie pytaj mnie matulu, 7 A było to w piękny maj,  
8 Krzaczek róży, 9 Księżyc i dziecię, 10 Kwiatki, 11  
Rzecz o dzbanie. Jan Sroka. Zeszyt II.....0.10
- C 156 Wiersze Dekl. Myśli i Zdania. 1 Anegdota o Arty-  
stach, 2 Apatja do bemołów, 3 Dziesięć przykazań  
śpiewaczych, 4 Echo Fałszywe, 5 Fatalna pamięć, 6  
Kapela, 7 Kapela Beja, 8 Na egzaminie muzyki, 9  
Po alunek Rossiniego, 10 "Sąd Midasa", 11 Fantazja  
śpiewaka, 12 Sługa Muzykalna, 13 Zamilowanie do  
muzyki, 14 Muzykalny dowódca, 15 Niebezpieczni  
wielbiciele, 16 To i owo, 17 Z pamiętnika młodego  
muzykanta, 18 Wolność w Muzyce, 19 Zjadliwa kry-  
tyka, 20 Myśli i zdania, 21 Humor jazzdowy, 22 Król  
i śpiewaczka, 23 Nieporozumienie, 24 Biały Otello, 25  
Interesujące Artykułki, 26 Śpiewaj ludu, 27 Pieśniarz.  
Zeszyt III.....0.10
- C 157 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Motylki-Lezka, 2  
Walka, 3 Trzy matki, 4 Cierpliwość, 5 Delikatność,  
6 Kwiaty i ludzie, 7 Forteca, 8 Sloice i Księżyc, 9  
Wojna, 10 Wyścigi, 11 Skarbonka, 12 Uwaga, 13 Mo-  
tyłki, 14 Próg Ojczyzny, 15 Przy organach, 16 Kreu-  
tzerowska Sonata, 17 Artur Rubinstein, 18 Wandzi  
Nowowiejskiej, 19 Wiejski Grafek, 20 W zaświaty,  
21 Parszyt, 22 Powiniszowanie dzieci. Zeszyt IV. ....0.10
- C 158 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Matka, 2 Wąż, 3  
Przypowieść wschodnia, 4 Z dobrych rad, 5 Pierwsza  
Brygada, 6 Kujawiak, 7 Kasieńka, 8 Polska Krew w  
nas płynie, 9 Chór Żołnierzy z opery "Faust", 10 Po-  
tęga Pieśni, 11 Osiołek przebiegający, 12 Na Cmenta-

UMK  
BIBLIOTEKA  
GL.



300043342506

840736

- 14 Nasz Bohater, 15 Przy-  
ść, 17 Wiosna. Zeszyt V...0.10
- Edańia. 1 Nasza Pleśń. 2  
a Polskiego, 4 Ludzka do-  
napisane przez J. Srokę.
- 11, 0 ~~Brzoza, Brzoza~~  
Zeszyt VI. ....0.10
- C 160 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Fajarka, 2 Lato,  
3 Krnąbna, 4 Alleluja, 5 Rota, 6 Muzyka, 7 Spiewaj  
bracie, 8 Do Pleśni, 9 Koncert, 10 Dumka o Wandzie,  
11 Kapłan Patrjota. J. Sroka. Zeszyt VII. ....0.10
- C 161 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Czcigodfemu ks. J.  
Chylińskiemu, 2 Święto Umarłych, 3 Credo, 4 Paster-  
ka w Polsce, 5 W jesieni, 6 Muzyka Polna. J. Sroka.  
Zeszyt VIII. ....0.10
- C 162 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Polska Bandera,  
2 Zima, 3 Cześć Pleśni, 4 Urodziny Górnika, 5 Chrzci-  
ny, 6 Pieśń Górnicza, 7 Dzieciństwo, 8 Do Muzyki,  
9 Przygrywka, 10 Złoty, 11 Mężowie mówią o walcu  
źle. J. Sroka. Zeszyt IX. ....0.10
- C 163 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Rozmowa, 2 Raki,  
3 O Zwyrtale Muzyce, 4 Maj, 5 Clerpiącym. Ze-  
szyt X. ....0.13
- C 164 Wiersze, Dekl., Myśli i Zdania. 1 Pewny środek, (dja-  
log estradowy: dwie osoby) 2 Przed Monologiem, 3  
Mój nos, 4 Da capo, 5 Symfoja Haydena w Karlsba-  
dzle. Zeszyt XI. ....0.10
- C 165 Wiersze, Dekl., Monologi. 1 Niema co włożyć na sie-  
ble (dwie osoby), 2 Hrabskie dziecko, 3 Ach Rozu-  
młem, 4 Niepocieszony Wojtek. Zeszyt XII.....0.10
- C 166 Wiersze, Dekl., Monologi. 1 Nie mogę deklamować, 2  
Smutno, tęskno, 3 Straszny sen, 4 Poeta, 5 Chrystus  
Król, 6 Królestwo Chrystusa, 7 Zmartwychwstanie,  
8 Westchnienie kawalera. J. Sroka. Zeszyt XIII. ....0.10

UWAGA: Dzieła powyżej zamieszczone 95% są dla dzieci  
i starszych, najodpowiedniejsze dla szkół parafjalnych w A-  
meryce.

Zamawiajcie coś z tego działu, wystarczy podać litery A,  
B, lub C wraz z numerem obok i cenę po prawej stronie  
wpisywanie nazw, jest całkiem zbiteczne.